

Ignacy Dec

22 niedziela zwykła, Droga za Chrystusem drogą niesienia krzyża

Wrocławski Przegląd Teologiczny 4/1, 185-187

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

4. Jasna Góra – polskim Wieczernikiem

Po Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu Chrystusa, Apostołowie wrócili do Wieczernika aby przygotować się na zesłanie Ducha Świętego. To tam *trwali na modlitwie z Maryją*. Tam przygotowywali się by *iść na cały świat i głosić Ewangelię*. Obecność Maryi umacniała uczniów, dodawała im sił, pomogła wypełniać stojące przed nimi zadania.

Gdzież indziej w naszej Ojczyźnie jest takie miejsce, które by bardziej niż Jasna Góra zasługiwało na miano „polskiego Wieczernika”. To właśnie w Jasnogórskim Sanktuarium co roku miliony wierzących gromadzą się by *trwać na modlitwie z Maryją*. A jest to modlitwa serdeczna. W każdy dzień, a często i w nocy. Obecność Maryi, o której przypomina nam Jasnogórska Ikona (także ta wędrująca po polskich parafiach), umacnia nas, dodaje nam sił, przygotowuje do apostołskiego czynu.

Obchodząc dziś uroczystość Częstochowskiej możnej Pani, wsłuchujmy się w Jej głos, gdy ukazując swego Syna Jezusa Chrystusa przypomina nam: *Cokolwiek wam powie, czyńcie!* I módlmy się do Niej serdecznie:

*Matko Boska z wieczernika
W Duchu Świętym rozmodlona,
Spraw, niech w Polsce zło zanika
i przemiana się dokona!*

ks. Andrzej Jagiełło

22 NIEDZIELA ZWYKŁA – 1 IX 1996

Droga za Chrystusem drogą niesienia krzyża

1. Krzyż w życiu Chrystusa

Liturgia dzisiejszej niedzieli w swoich tekstach biblijnych podejmuje ciągle trudny problem cierpienia. Prorok Jeremiasz mówił o sobie przed Bogiem: *Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś. Stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy mi urągają* (Jr 20, 7). O cierpieniu mówi także Chrystus w dzisiejszej Ewangelii: *Odtąd zaczął Jezus wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie, że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie* (Mt 16, 21). Zapowiedź ta urzeczywistniła się. Wiemy, że te słowa dokładnie się potwierdziły. Życie Jezusa zakończyło się w ogromnym cierpieniu na Kalwarii. Ostatnie kroki na drodze swego życia przeszedł Jezus z krzyżem na ramionach na szczyt Golgoty. A więc Jezus nie przyszedł tu na ziemię, by nas wybawić z cierpienia. Owszem, miał wiele serca dla ludzi chorych i cierpiących. Wielu spośród nich uzdrowił. Nigdy jednak nie zapo-

wiadał i nie obiecywał swoim uczniom uwolnienia od cierpienia. Przeciwnie, nawet zapowiedział, że ci, którzy Mu uwierzą i pójdą za Nim, będą kroczyć drogami cierpienia: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje* (Mt 16, 24).

2. Krzyż w życiu Kościoła

a) *Krzyż wynikający z wyznawania Chrystusa.* Droga za Chrystusem jest drogą zapierania się samego siebie, jest drogą krzyża, jest drogą naśladowania Chrystusa. Zrozumieli to szybko Jego uczniowie. Wprawdzie porywczy Piotr nie chciał na początku o tym słyszeć – jak to było dziś przypomniane w przesłaniu ewangelicznym – ale potem zrozumiał. Widać to z jego kazań, które wygłaszał w Jerozolimie po Zesłaniu Ducha Świętego. Rozumieli to także inni uczniowie Chrystusa. Dlatego w Dziejach Apostolskich jest odnotowane: *A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa* (Dz 5, 41). Znamy z tych samych Dziejów Apostolskich opis męczeńskiej śmierci św. Szczepana. Znamy z *Quo vadis* opisy męczeństwa pierwszych chrześcijan.

Przejmujące są także świadectwa męczenników następnych wieków chrześcijaństwa. Znamy także męczenników Chrystusa naszych dni. Słyszymy o nich w krajach misyjnych. Widzimy ich także od czasu do czasu wśród nas. Wspomnijmy chociażby ks. Jerzego Popiełuszkę, czy innych kapłanów dręczonych w obozach i łagrach sowieckich.

b) *Krzyż wynikający z ograniczeń ziemskich.* Jest także inny rodzaj cierpienia, który nie jest cierpieniem za wiarę, za przekonania religijne, ale jest cierpieniem związanym z kondycją naszego ziemskiego życia. Drogą krzyża idą wszyscy ludzie. Nie ma bowiem tu na ziemi ludzi zupełnie szczęśliwych, ludzi wolnych od utrapień, od udęczeń, wolnych od ograniczeń. Cierpienie – krzyż jest obecny w życiu każdego człowieka. Tylu naszych najlepszych synów ginęło na wojnach. Tylu ludzi było męczonych w obozach koncentracyjnych. Tylu dziś ludzi na naszych oczach cierpi fizycznie i moralnie. W szpitalach, w domach cierpią chorzy. Cierpią ludzie, gdy coś im w życiu nie wychodzi, nie udaje, gdy jest człowiek oszukany, okłamywany, zdradzony. Cierpią dzisiaj narody. Cierpią dzisiaj nasz naród.

3. Nasza postawa w niesieniu krzyża

Skoro cierpienia nie można zupełnie wypędzić z ziemi, trzeba je właściwie podjąć i przeżywać. Dobrze jest wyrobić sobie właściwą postawę wobec cierpienia, by życie ziemskie sensownie przeżywać. Wskażmy na kilka praktycznych wniosków w tej dziedzinie.

a) Cierpienie winniśmy zaakceptować. Niezaakceptowanie cierpienia prowadzi do ciągłego buntu, niezadowolenia, frustracji. Warto wyznawać w tym względzie zasadę, głoszoną przez mądrych ludzi: czego nie można zmienić, to należy przetrzymać.

b) Wolno nam wszelkimi, godziwymi środkami usuwać czy też zmniejszać cierpienie w naszym życiu. Można w tym względzie wykorzystywać wszystkie osiągnięcia współczesnej nauki i techniki.

c) Cierpienie nasze należy łączyć z głęboką wiarą i modlitwą. Bóg nie dopuszcza na nas krzyży ponad nasze siły. Wszystkie krzyże, jakie na nas przychodzą, są „wyciosane” na naszą miarę. Bóg jest zawsze z nami. Nie wolno się lękać. Trzeba pamiętać o wskazówce św. Pawła: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Flp 4, 13).

d) Pomagajmy sobie nawzajem w niesieniu krzyży. W chwilach trudnych bądźmy dla siebie życzliwi, uprzejmi. Dzielmy się chętnie z drugimi. Mówią, że w czasie ostatniej wojny ludzie sobie tak bardzo pomagali. Dzielili się kawałkiem chleba. W obozach koncentracyjnych najcenniejszą rzeczą był chleb, ale człowiek z człowiekiem dzielił się. Ludzie się jednoczyli. W cierpieniu i w biedzie czuli się solidarni. Nie ulegajmy propagandzie lamentu i narzekania. Nieśmy krzyż z postawie solidarności i wewnętrznej radości. Nieśmy nasz krzyż w postawie zaufania do Maryi naszej Matki.

ks. Ignacy Dec

23 NIEDZIELA ZWYKŁA – 8 IX 1996

Skazani na znieczulicę?

Któż z nas lubi być upominany? Albo inaczej: upominać i zwracać uwagę chyba lubi każdy, może jest to nawet jakaś nasza cecha narodowa... Jednak któż by śmiał mnie upomnieć! Przecież wiem lepiej, dokładniej, jestem specjalistą prawie w każdej dziedzinie (szkoda jednak, że gdy wezmę się za to, co u kogoś krytykuję i na co narzekam, to nawet mnie się nie bardzo udaje i mam kłopoty).

Czasy współczesne charakteryzują się tendencją do eksperymentowania w dziedzinie życia społecznego, wprowadzania przeróżnych recept uzdrawiania i uszczęśliwiania społeczności. Tymczasem Chrystus do nas – nowożytnych i nowoczesnych – kieruje starą (znajdujemy ją w Starym Testamencie – I czytanie) zasadę o obowiązku upominania. Z tym jednak, że zasada ta związana jest z tym najwyższym dobrem człowieka, jakim jest jego zbawienie.

Prorok Ezechiel przytacza słowa Boga, który obarcza odpowiedzialnością za śmierć grzesznika tego, kto widzi jego złe postępowanie, a mimo to nie reaguje na nie, nie próbuje sprowadzić grzesznika ze złej drogi: *Odpowiedzialnością za jego śmierć obarczę ciebie*. Jest to sprawa dziś bardzo aktualna, bo choć nikt z nas nie lubi być upominany, a jeśli kogoś upominamy, to możemy narazić się na nie zawsze przyjemną czyjąś reakcję (im osoba „ważniejsza”, tym ryzyko narażenia się jej bardziej prawdopodobne), to jednak przypatrywanie się złu i brak reakcji jest niedopuszczalne w oczach Boga. Jesteśmy i my świadkami daleko posuniętej znieczulicy, obojętności i pragnienia tzw. świętego spokoju. Często osoba upominana, ta której zwracamy uwagę, pyta, czy my jesteśmy w danej dziedzinie w porządku. Jest to zarazem zachęta, abyśmy starali się żyć dobrze i dawać dobry przykład.